

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zwycięstwo szermierzy polskich

Ciężka walka o wejście do finału

LOS ANGELES, 10.8. — Tel. wł. Dzisiejszy występ szermierzy wypadł też pomyślnie. Na pierwszy ogień poszedł egzotyczny Meksyk. Speszeni długą przerwą walczyliśmy gorzej niż zwykle, zwyciężyliśmy jednak pewnie w stosunku 16:6. Friedrich i Suski wygrali po 3 walki, Segda i Dobrowolski po 2, to wystarczająco. W następnym spotkaniu sprawa była cięższa. Waleczyliśmy o dojście do finału z

Danją i wygraliśmy po ostrej walce w stosunku 9:5 poczem Duńczy cy przystąpili z dalszych utarczek na planiszy, gdyż zwycięstwo przysługującą im 9 punktów decydowało już o zwycięstwie, Friedrich i Papee zdobyli po trzy zwycięstwa. Segda — 2, Lubicz — Nycz — jedno. Duńczykom Osier wygrał dwie walki, Block — trzy. Węgry pokonały Meksyk 14:2, a Danję 11:1. Finały rozpoczynają się jutro po południu o godz. 13 (według nasze

go czasu 22-cj). Waleczyliśmy z Węgrami, Stanami Zjednoczonymi i Włochami.

W pływaniu rozegrano skoki z trampoliny w konkurencji kobiecej: Amerykanki i tu były bezkonkurencyjne, Coleman, Rawls i Fauntz zajęły trzy pierwsze miejsca. Czwartą była Niemka Jordan, piątą Kanadyjka Ogilvie, szóstą Australajacka Eppley. Z przedbiegów na

100 mtr. nawznak panów zakwalifikowali się do półfinałów Japończyk Kiyokawa (1.08.9 najlepszy czas dnia), Iriye, Kawatsu, Amerykanie Kerber, Zehr, Chalmers, Niemiec Kupperts, Norweg Carlissen i Bourne.

Finał 400 mtr. wygrał Amerykanin Crabbe w 4:48.4 (rekord olimpijski) przed Francuzem Tarisem 4:48.5, Japończykami Oyokata

4:52.3, Yokoyama i Sugimoto i Australajczykiem Charltonem.

W przedbiegach wioślarskich czwórek bez sternika Anglia pokonała Stany Zjednoczone i Niemcy, a Włochy Kanadę.

W niedzielę w przedpołudniu w Angeles dziś po południu; w drodze do Chicago zwiedza Grand Canyon. Zawody w Chicago odbędą się w przyszły czwartek.

8 milionów ludzi bezdomnych

Olbrzymie rozmiary powodzi w Mandzurji

PARYŻ, 11.8. Powódź w Mandzurji poczyniła niesłychane szkody. Całe miasta są zatopione. Tysiące osób utonęło, a liczba ludzi, pozbawionych dachu nad głową,

wynosi dotychczas **ponad osiem milionów**. W niektórych wsiach i miastach woda dochodzi do ośmiu metrów wysokości.

Wspaniałe zapowiadające się zbiory zostały doszczętnie zniszczone.

Sytuacja jest katastrofalna. Tysiące partyzantów chińskich, prowadzących walkę podjazdową przeciw Japonii, poddano się, współpracując obecnie z Japonią w akcji ratunkowej.

Japońska lotnicza służba wywiadowcza stwierdziła, iż woda wzbiera w dalszym ciągu i że najbardziej zagrożone są tereny objęte przez sieć wodna rzeki Sungari.

Bręka tej rzeki nie można już odróżnić od innych, powstało bowiem jedno wielkie jezioro o olbrzymich rozmiarach.

Ludność szuka schronienia na okolicznych wzgórzach. W Charbinie część miasta położona niżej stoi pod wodą, która w ciągu ostatnich 24 godzin doszła do 50 cm wysokości.

Rewolucja w Hiszpanji stłumiona

Kłeska oficerów monarchistycznych

monarchistycznych w Hiszpanji przetrwała zaledwie 24 godzin. W parę godzin po wybuchu rozruchów została ona stłumiona w stolicy republiki, a w 24 godzin padł **najsilniejszy bastion rewolucjonistów Sevilli**.

Rząd jest obecnie panem sytuacji w całym kraju.

W ciągu nocy, zgodnie z zapowiedzią premiera Azana w parlamencie, przybyło pod miasto 15.000 żołnierzy rządowych. Zanim jeszcze wkroczyli do miasta, rewolucjoniści złożyli broń.

Wielkie zastęgi położyły tu **związki zawodowe**,

które jeszcze wieczorem ogłosiły strajk generalny i zajęły wobec zwolenników gen. San Jurjo, przywódcy powstania, stanowisko nieprzyjacie.

Gdy wojska rządowe znalazły się na przedmieściach Sevilli, okazało się, że cały sztab rewolucyjny gdzieś znikł. Pozbawieni kierownictwa powstańcy poddali się wojskom rządowym.

Urządowy komunikat hiszpańskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, stwierdza, że

San Jurjo aresztowany został w pobliżu Sevilli wraz z synem i kilkoma wyższymi oficerami. Będzie on natychmiast postawiony pod sąd wojenny i skazany według pełnej surowości przepisów prawa.

W Madrycie i Sevilli utworzone zostały natychmiast sady wojenne, przed którymi mają stać uczestnicy, a szczególnie oficerowie. Wielu oficerów, wśród nich jeden generał, zostało

Rejon Sevilli oddany został pod władzę gubernatora Kordoby, który zarządził przesunięcia w garnizonach wojskowych. Pomoceńnik gen. San Jurjo, generał Villey, został aresztowany przez gwardię cywilną.

Wczoraj wieczorem w Madrycie odbywały się wielkie manifestacje na cześć rządu i republiki.

W innych miastach, jak w Kordobie, Granadzie, Salamancie, tłumy radykalnej ludności robotniczej dopuściły się szeregu ekscesów. Spalono m. in. kluby arystokratyczne, napadano na lokale stronnictw konserwatywnych i klerykałnych. W kilku wypadkach policja musiała użyć broni. Rozruchy zostały opamowane

Wojna w Mandzurji

trwa nadal mimo oficjalnych zaprzeczeń

PARYŻ, 11.8. — Po ostatnim raporcie Mandzurskiej Komisji Ligii Narodów sprawa Dalekiego Wschodu zaczyna nabierać znowu szczególnej wagi. Według oświadczenia Stimsona Ameryka

stanowczo **sprzeciwia się** rozruchom i kontroli nad Mandzurją lub innymi terytoriami chińskimi przez Japonię i jest zdecydowana przeciwstawić się te-

mu wszelkimi możliwymi środkami. Wobec tego ambasador japoński w Waszyngtonie zapewnił Stimsona, że Japonia **nie zamierza**

okupować Tientsinu i Pekinu.

Natomiast według doniesień z Tokio walki między wojskami japońskimi a partyzantami chińskimi trwają nadal. Japońskie oddziały szturmowe zajmują strategiczne punkty w mieście Mukdenie. Przedmieścia Mukdena

podpalone przez partyzantów chińskich płoną na wszystkich rogach. Komenda wojsk japońskich chce

stłumić ruchy partyzanckie postanowiła odciąć powstańców od Chin.

W związku z tem opracowano plan zajęcia Tientsinu i Pekinu.

Nowy „marsz głodnych” w Ameryce!

Tym razem na Meksyk

WASZYNGTON, 11.8. W meksykańskim przemyśle naftowym, który znajduje się w rękach milionerów amerykańskich z Rockefellerem na czele, panuje już od dłuższego czasu kryzys.

Praca odbywa się tylko w polowie szybów, podczas, gdy druga jest nieczynna. W centrach przemysłu naftowego gromadzą się dziesiątki tysięcy bezrobotnych, którzy przy niedostatecznych i nie-

regularnych zasiłkach przymierają głodem.

Wśród bezrobotnych zapanowało oburzenie, które doprowadziło do tego, że zaczęli formować pochód głodnych na Meksyk. Do wszystkich organizacji robotniczych zwrócono się z prośbą o poparcie tej demonstracji.

Rząd meksykański wytyża wszystkie siły, aby do pochodu nie dopuścić.

500.000 pańników z całej Polski przybędzie na Jasną Górę

CZESTOCHOWA, 11.8. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Już od kilku dni Czestochowa przedstawia widok wielkiego obozowiska. Według wyjaśnień magistratu oraz władz klasztornych, już w tej chwili jest w Czestochowie ponad 150.000 ludzi, a codziennie nieomal z godziny na godzinę, przybývają liczne rzesze

Zostanówmy się trochę.

Dobroczynność czy smutna groteska

Przed kilku dniami ukazał się w warszawskim „Dobrym Wieczorze” doskonały artykuł p. t. „Sadyzyczny charytatywnicy”.

Autor wspomnianego artykułu, podpisujący się pseudonimem M. Rębacz zajmując się pewnym obławem naszego życia społecznego, poddając druzgocącej krytyce działalność różnych „dobroczynnych” towarzyszy.

Sprawa ta wymaga już dawno gruntownej rewizji.

Swego czasu pisaliśmy o różnych szumnie i dźwięcznie utytułowanych towarzystwach, w których, poza całym, pełnym pompy aparatem administracyjnym, za pn. prezesa, wiceprezesa, sekretarza, i t. d., po za pustą, frazeologiczną deklamacją o niedzy ludzkiej — kryje się pierdństwo, sobkowstwo i niedo

jestwo. Znacznie gorzej jest to, że tego rodzaju instytucje i ich reklamowana „działalność”, zaslania ją oczu ludzom dobrej woli i pozwalają swobodnie usnąć sumienia, zwodząc je bajką o swej „działalności”.

Nie twierdzimy, że prym w tem wodzą ludzie zgoła nieuczciwi. Nie. Ale można z całą pewnością powiedzieć, że ci wszyscy pp. prezesi i inni dobroczyncy nie cierpieli niedzy nigdy, nie zarzeli bledzie w oczy i nie widza, jak głeboko otchlanie niedo

li skrywa nuri dzisiejszego życia. Artykuł w „Dobrym Wieczorze” porusza sprawę jeszcze jednego konkursu na „wspomnienie bezrobotnego”. Kilka tysięcy biedaków ma wydać ostatnie grosze na list i znaczek, ma opowiedzieć swa krwawa niedza, by — kilku z nich otrzymać kilkudziesięciozłotowe nagrody.

O tych, co żywa w jeszcze większej niedzy, a pisać nie potrafia, ponawia „dobroczyńcy” nic nie wiedza.

„Panowie dobroczynnicy! Kartofli i maki kupiłyście za te pieniądze, za które chcecie mieć kilka tysięcy wstrzasających opisów. Obdzialiłyście w jakimś ciężkim dniu zimy kilkaset rodzin. I to byłoby naprawdę dobry uczynek!”

Tak kończy się artykuł M. Rębacza. Podpisujemy się pod temi słowami całym sercem.

pańników, które ze śpiewem pieśni religijnych, z chorągiewami i krzyżami ciągną na Jasną Górę, gdzie w kilkudziesięciu konesjonalach, ustawionych na wałach klasztornych kilkudziesięciu kapłanów słucha spowiedzi.

Idą pątnicy pokutni, którzy od chwili, gdy na horyzoncie ukazała się smułka wieża Jasnogórskiego klasztoru, odbywają dalszą wędrówkę na kolanach.

W miejsce działy już punkty rozdzielcze kwaternkowe, żywno

ściowe i sanitarne. Wiele domów już obecnie przystrojonych jest flagami państwowymi i papieskimi. Na placach i ulicach potworzono pro wizoryczne bufety, w których odżywiają się przybyli na uroczystości.

Dookola Czestochowy na wszystkich łakach i bloniach stoja szeregiem wozy chłopskie ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Nie brak pielgrzymek z dalekiego Pomorza i z odległych Kresów Wschodnich.

Miejski komitet powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wydał odezwe

Papen i Hitler Kandydatami na kanclerza

BERLIN, 11.8. Sytuacja w Niemczech nie wyjaśniła się jeszcze dotychczas. Odbywają się ustawiczne konferencje, w czasie których wyplývają wa nazwiska, jako ewentualnych kandydatów na kanclerza. Są to von Papen i Hitler.

Ostatnio rozeszły się pogłoski, że Hindenburg nie zamierza zwoinić von Pappena, a akcje Hitlera gwałtownie spadają. Dalsze pogłoski twierdzą, że Papen w razie otrzy

mania votum nieufności rozwiąże Reichstag i przeprowadzi nowe wybory. Jest publiczną tajemnicą, że narodowi socjaliści żądania swoje popierają groźbą zamachu stanu.

Jeden z dzienników niemieckich zamiescił wywiad z Hitlerem, który oświadczył, że jest zupełnie dobrej myśli, a wszelkie plotki, które krązą o rozłamie w partii socjalistyczno-narodowej są tak głupie, że ich nawet prostować nie warto.

200.000 robotników angielskich w przededniu strajku

LONDYN, 11.8. Ostatnie depesze donoszą, że wobec rozbicia rokowań przemyslowców angielskich z

robotnikami w okregu Lancashire, zachodzi obawa, że wybuchnie strajk wśród 200.000 robotników przemyslu tekstylnego.

Mord hitlerowców Zastralenie 22-letniego robotnika polskiego

BERLIN, 11.8. Grupa umundurowanych hitlerowców dokonała w Potebie (pow. gliwicki), bestjałskie go mordu na 22-letnim robotniku, Konradzie Pieczusze. Hitlerowcy podjechali pod dom Pieczuchy samochodem ciężarowym i wyciągnęli go z mieszkania poczęli

bić go do krwi. Gdy w pewnej chwili Pieczucha wydarł się z ich rąk, jeden z napaścianków strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Jednocześnie został ciężko pobity brat zamordowanego.

Krwawy dramat miłosny Stenotypistka strzela do arystokraty francuskiego

PARYŻ, 11. 8. — Wśród arystokracji francuskiej zdarzył się wczoraj krwawy dramat miłosny. Członek jednej z najbogatszych rodzin 30-letni hrabia, Jan Pourtales zakochał się w ubogiej stenotypistce. Ponieważ rodzina jego gwałtownie sprzeciwiła się małżeństwu, młody hrabia był zmuszony do zerwania z ukochaną. W czasie po

zeganalnej rozmowy, podczas przejażdżki łodzią na jeziorze Genewskim wybuchła sprzeczka między kochankami. Podczas której stenotypistka dwoma strzałami rewolwerowymi ciężko zraniła hrabiego; następnie zaś sama popełniła samobójstwo. Tragedja ta wywołała wstrząsające wrażenie.

Tragiczny epilog nieporozumień rodzinnych

RADOM, 11.8. Mieszkańcy wsi Kaszów pod Radomiem wstrząsnięci ci zostali do głebi tragicznym zakończeniem sporu w ogólnie poważanej rodzinie Łosików.

W dniu wczorajszym między 26-letnim synem Łosika Janem, a jego macochą, Marianną, doszło do ostrej sprzeczki, podczas której do

prowadzony do furji Jan, dobył rewolweru i ciężko poranił macochę oraz 7-letniego swego brata przyrodniego, Stanisława.

Po dokonaniu tego czynu Jan Łosik udał się na cmentarz, gdzie wystrzelał w usta pozbawili się życia. Stan Łosikowej i jej swna jest beznadziejny. (Ro).

zzydenta Rzeczypospolitej wydał odezwe

azebymie stawiano bram triumfalnych

na ulicach wobec ciężkich czasów i pieniądze zuoszczędzone w ten sposób będą wręczone Prezydentowi Rzeczypospolitej wraz z imienną listą składek.

Podczas przyjazdu p. Prezydenta na Jasną Górę stać będą szpalarem stowarzyszenia Sokół, Harcerze, Strzelec, Liga Morska i Kolejowa, policjanci, kolejarze i N. P. R. — Lewica. Ogólnie spodziewane jest przybycie około pół miliona pańników.

Władze kolejowe przygotowały specjalny plan wywieżenia wszystkich pańników w takim czasie, ażeby nie spawito to zamieszania w ruchu kolejowym.

Na zapasowych torach dworca czestochowskiego stoja specjalne pociągi, które będą użyte także jako miejsca spoczynku dla pańników.

Litwa wygrała Spór z Niemcami

HAGA, 11.8. — Dziś został opublikowany wyrok Trybunału Rozjemczego w sprawie skargi niemieckiej na pogwałcenie przez Litwę statutu Klaipėdy.

Wyrok, który zapadł 10 głosami przeciwko 5-ciu przyznał słusność Litwie.

Dymisja rządu rumuńskiego

BUKARESZT, 11. 8. — Prezydent ministrow Vayda Wojewoda, złożył dymisję rządu rumuńskiego na ręce króla. Król-dymisję rządu przyjął, polecając premierowi Vaydzie utworzenie nowego gabinetu.

Bandera polska na nowym kontrtorpedowcu

PARYŻ, 10. 8. — Dziś odbyło się w Chebourgu podniesienie bandery na kontrtorpedowcu polskim „Burza”.

Strajk 20.000 robotników w Syrii

PARYŻ, 11. 8. — Wobec ciągłej niżki cen materiałów jedwabnych wybuchy groźne rozruchy w wielkich ośrodkach przemysłu jedwabniczego w Syrii. Na hasło strajku porzuciło prace 20 tysięcy robotników.

Równocześnie wybuchły rozruchy, w czasie których spłonęło mnóstwo hurtowych składów japońskich towarów jedwabnych, które stanowią dla przemysłu syryjskiego groźną konkurencję. Terenem najbardziej zagrożony był miasto: Damaszek, Aleppo, Tripoli i inne.

Konkurenci mennicy państwowej

ŁÓDŹ, 11. 8. — Od pewnego czasu pojawiły się w Łodzi fałszywe 5-cio złotychki i 50-cio groszówki. Po dłuższej obserwacji aresztowała policja Adama Bałdyżę i Stanisława Bielinskiego, przy których znaleziono wielką ilość fałszywych monet.

Rewizja przeprowadzona w ich mieszkaniach wykryła kompletne warsztaty fałszerskie i większe zapasy podrabionych pieniędzy.

Olimpijskie polowanie na punkty Dlaczego Polska jest na dalszych miejscach?

Właśnie w tegorocznej Olimpiadzie, jak i na dawnych

uderzała w oczy faktyka niektórych państw, które nie starały się wystawiać silnych osad

do poszczególnych działów sportu, reprezentowanych na Igrzyskach, lecz biły na to, by ekspedycja była

jak najliczniejsza, by członkowie jej mogli brać udział we wszystkich konkurencjach. Ekspedycje te miały za zadanie przytłaczać mas

która poluje na punkty, gdzie się tylko da, gdzie opór jest... najmniejszy.

W wyniku ogólnym klasyfikacji, państwa, które zdobyły nagrody w najważniejszych gałęziach sportu: w lekkiej atletyce, wioślarstwie, szermierce i kil

ku innych, znajdowały się ostatecznie

na końcu tabeli. Na miejsca czołowe wysuwały się państwa, których egidą było nie: dobrze, lecz: wiele.

Państwa te zdobywały nagrody w działach sportu tak mało popularnych, jak zapasy, żeglarstwo, hokej na trawie i wielu innych.

Jeżeli mowa np. o żeglarstwie, to mogą sobie nań pozwolić jedynie państwa bogate, gdyż sport ten wymaga

wiele pieniędzy i wolnego czasu. Już sam fakt, że

niepełny może decydować o wynikach w sporcie, jest bardzo niemoralny.

a na Olimpiadach powinien być fakt ten wzięty pod uwagę. Należałoby jakoś uregulować te sprawy, gdyż może przyjąć czas, że najbliższej sportowcy

zaleceba się do takich „amatorskich” Olimpiad. Podobny wypadek zachodził i na obecnej Olimpiadzie w Los Angeles.

Tym razem jesteśmy poszkodowani my, Polacy. Wystąpiliśmy tylko w doborowych

dzielinach sportu: przedewszystkiem w lekkiej atletyce i szermierce, a następnie w wioślarstwie.

I tu osiągnięliśmy wyniki wspaniałe, ba, nawet

rolę dominującą. Niemcy, które wystawiły 27 zawodników, są

daleko poza nami, a przecież my wystawiliśmy tylko 7 zawodników. Jesteśmy potęgą w tych działach sportu, które

chcieliśmy i mogliśmy (z punktu widzenia tylko materialnego) obsłać. Lalk w sprawach sportu, czytate

jąc sprawozdania z Olimpiady i widząc, że Polska jest notowana na jakimś 10-tym czy dalszym miejscu, może pomyśleć, że

jest z nami źle, że nic nie zrobiliśmy, że te nasze rekordy, jak Kusocińskiego i Walasiewiczówny, to tylko drobne za sługi naszej ekspedycji.

Niechże sobie przeczyta słowa powyższe, nich zrozumie, dlaczego jesteśmy na takim miejscu.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy może nam przynieść mile nastroje, wzruszenia, nowe zainteresowania, rozbudzenie intencji i natchnienie twórcze. Nasze uczucia w tym czasie doznają ekspansji pomysłów — możemy mieć jakiegoś romantyczne przeżycia lub pomysły — a wszystko to może mieć pewen posmak tajemniczości.

Później zaznaczą się wpływy dodatnie harmonizujące i ustalające, a godz. 11-14 przyniesie dobra passę, co należy wykorzystać odpowiednio. Jest to dobry czas dla zatławiania spraw finansowych, sądowych, lokal kapitalu, wszelkich nowych poczynani i stosunków z osobami wybitnymi.

Wieczór późniejszy — kolo godz. 22-01 — przynosi poprawę nastroju, przyjemne przeżycia i wzruszenia.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody do południa w dniu dzisiejszym dla poszczególnych stron. Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podkale, Tairy, Małopolska wschodnia, Wołyn, Podole: pogoda słoneczna. Temperatura 22 do 24 st. Słabe wiatry zachodnie.

Wileńskie i Polesie: pogoda słoneczna, jednak o zachmurzeniu zmiennem. Ciepły Słabe wiatry zachodnie.

Banknoty 5-cio złotych już nieważne

W bieżącym miesiącu upłynął ostatni termin zgłaszania do wymiany banknotów wartości 5 złotych wycofanych z obiegu. Obecnie banknoty nie będą już przez Bank Polski przyjmowane.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: D. c. płyt.
15.10: Płyty.
16.40: Odczyt „Panuj nad sobą”.
17: Koncert Ork. mandolinistów.
17.50: Odczyt.
18.30: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”.
18.45: Wstęp do transmisji z Salzburga.
19: Transmisja z Salzburga opery „Oberon”.
22.50: Muzyka taneczna.

Jan Reytan

We władzy demona nałogu... Samobójstwo

Jakoż sposobność ta — pomimo zdwojonej czynności pielęgniarki — zaraz się nadarzyła. Trzeba było przewietrzyc jadalnię sałe i w tym celu jedna z pielęgniarek podszedła do zakratowanego okna, aby je otworzyć na kilka minut specjalnym kluczem. Okna w klinice otwierały się razem z kratami, przyciem przy otwartym oknie zawsze stała pielęgniarka, pilnując, aby się ktoś z chorych nie zbliżył.

Właśnie z tej chwili skorzystała zroznaczona dziewczyna, podbiegła do stojacej tyłem pielęgniarki, która ledwo zdążyła otworzyć okno, zwaliła ją nadłudzkim wysiłkiem na podłogę i, jak sarna, wyskoczyła przez otwarte okno. Upadła nieszościłwie, bo uderzyła się głową o a-

Hel otrzyma najnowszą sygnalizację Ryk syreni będzie ostrzegał marynarzy

GDYNIA, 11. 8. — Urząd Morski zlecił Państwowym Zakładom tele i radiotechnicznym w Warszawie budowę nowych urządzeń do sygnalizacji nawigacyjnej na Helu oraz na t. zw. „Szwedzkiej Górze” pomiędzy Helem i Jastarnią.

W Helu przy latarni morskiej „Hel”, będzie zainstalowana automatyczna radiostacja, zwana radio-laternią (podobna do radiostacji automatycznej, zainstalowanej przy wejściu do portu gdyniejskiego na tamaczu fal). Na „Szwedzkiej Górze” zbudowana będzie nowa

latarnia morska, która zastąpi obecna latarnie „Jastarnia — Bór”.

Przy latarni tej państwowe zakłady tele - radiotechniczne zmontują specjalną wielobłonową (multimembranową)

syrenę, z systemem elektrycznym, podłączoną do sieci centralnej, ruszającą się około osi pionowej a wysyłającą dźwięk o dużej mocy (7500-watt akustycznej) w pewnych określonych kierunkach. Syrena ta stanowi najnowszą zdobycz techniki sygnalizacyjnej dla celów żeglugi morskiej.

chorych okropne wrażenie, a głównie na Porekowskim, który się wprost rozchorował i zaraz położył do łózka. Nie odstępował od niego. Nic ze mną nie rozmawiał i leżał bład, jak trup. Wezwano lekarza, który mnie wyprosił z separatki, mówiąc, że nie pomagam, lecz przeszkadzam tylko. Widziałem przez „jadasz”, jak lekarz robił mojemu nowemu i tak drogiemu przyjacielowi jakieś zastrzyki, a potem posyłał pielęgniarkę do apteki klinicznej po lekarstwa. Cały czas krećłem się pod drzwiami separatki. Chorzy już poszli spać. Przeczywałem, że z Porekowskim jest źle, bo lekarz go nie odstawał. Wreszcie usłyszałem z separatki krzyk przeżenia. To tak krzyknął Porekowski, wyraźnie poznałem jego głos. Potem słyszałem jakby jakieś szeżenie. Pielęgniarki prawie przemocą zanrowadziły mnie do mojej separatki, mówiąc, że lekarz nie pozwala mi być na sali. Wkrótce zapadła zupełna ciłsz. Chodzili po sali tylko pielęgniarki. Moi trzej sąsiedzi spa

li już twardym snem. Nagle wszedł do separatki lekarz i oświadczył mi: — Musi się pan zachować spokojnie, jak przystoi na tak dzielnego człowieka, za jakiego mamny tu wszyscy pana. Porekowskiego już nie żyje. Zmarł na atak serca. Wiem, że łączyla was serdeczna przyjaźń, jako ludzi o zbliżonych światopoglądach, którzy żył los nie oszczędził i tutaj zarzucił. Musi się pan zachować bohatercko i nic nie mówić innym chorzym o nagłej śmierci Porekowskiego. Wiem, że wszyscy chorzy lubili go tu i szanowali. Trup już został wwniesiony do kostnicy. Umwłnie nie dalem możności pożegnać zmarłego. Jemu to niepotrzebne, a wiem, że na pana trup przwiaciela wywarłby bardzo ciężkie wrażenie. I tak pan pewno nie spalby całą noc. Ale oto proszek nasenny. Proszę go zaraz przyjąć, przy mnie.

Pielęgniarka podała mi metalowy kubek z wodą, która machinalnie wypitem do dna. (Dalszy ciąg jutro)

PORADNIK dla wszystkich W błędnem kole

JOZEFA GAWĘDY Zakazana miłość rujnuje nerwy

Chciałbym i ja skorzystać z pańskiej rady, gdyż sam sobie już żadnej nie dam. Mając lat 25 ożeniłem się z panną, która zdaje się, że kochała, a faktem jest, że celem mego życia było przy boku tej kobiety założyć ognisko domowe, i dać jej szczęście, sam czując się już szczęśliwym.

W trzy miesiące po ślubie małżeństwa moje pierzchy jak sen; małżonka moja wręcz mi oświadczyła, że mnie nie kocha.

To oświadczenie spadło na mnie jak grom z jasnego nieba. Tak, że w pierwszej chwili chciałem zrobić głupstwo, od czego powstrzymała mnie moja żona, wiedząc, iż nie na żarty usiłuję pozabawić się życia.

Byłem na tyle słaby, że nie mogłem się zdecydować na rozwójście się z żoną, owszem, błagałem ją, by mnie nie opuszczała. (na co ona wówczas była zdecydowana). Ostatecznie żona odwołała swoje słowo, zapewniając, że mnie kocha, dla mnie była to jednak już tylko meczarnia, a nie życie.

Po trzech latach takiej meczarni

spotkałem na mej drodze życia kobietę, której zwierzyłem się z mego nieszczęścia, a wzajemnie otrzymałem wiarę, również niewesołą. Od tych zwierzeń przyszło do miłości, która trwała przez trzy lata w ukryciu. Były to najszcześniejsze dni mego życia. Zatrwane wyrzutami, że tak podle postępuję wobec meża ukochanej, co jednak w zupełności wynagradzała mi jej miłość.

Po trzech latach przyszła wyspa, oficjalne zerwanie, przekrośnięcie krwi, z którą mój duch o mało nie wypłynął.

Obecnie żyjemy nadal po dawno, ale życie to przypawiło mi o chorobę nerwową, o której leczeniu miowy być nie może, gdy się nie zmieni dotychczasowego trybu życia. Zmiana ta wydaje mi się paradoksem, bo ja, prócz żony (której się nie liczy), mam troje dzieci, jak i taki warsztat pracy, który pozwala zaledwie na skromne utrzymanie, odchodząc od nich, skazałbym ich na wieczną nędzę, czego zrobić nie mogę; żona ani z

dziećmi, ani bez, nie chce odejść, twierdząc przytem, że mnie kocha (co nie jest prawdą), i o żadnym rozwójście się nie chce słuchać, a wiedząc o moim stosunku, z czego ja przed żoną nie robię tajemnicy, robi mi ciągłe awantury.

Co do mojej ukochanej, ta również ma dziecko, przytem małżonek zagroził jej śmiercią, przy jakiegokolwiek bądź próbie rozłąki, lub gdyby się dowiedział, że stosunek nasz trwa nadal (jest to dla niego tajemnicą, a przed jej, czy później wydać się musi), a wtedy co robić. Kochany Panie Gawędo?

O zerwaniu z ukochaną mowy być nie może, bo przez te pięć lat mieliśmy kilka prób, które się zwykle kończyły pogłębieniem tej nieszczęśliwej miłości.

Stały czytelnik z Działdowa.

Rzeczywiście, poruszenie się Państwo, jak w błędnem kole, z którego niema wyjścia.

Przyznam się Panu, że i ja nie potrafię w tym wypadku wskazać właściwego kierunku, w jakim pójść by należało. To jest, wskazać bym go umiał, tylko pewny jestem, że Pan z tej instrukcji nie skorzysta.

Rada może tu być tylko jedna, nakazać sobie całą swą wolę, zerwanie grzesznego romansu. Trzeba to zrobić, choć by przez wzgląd na swoje własne zdrowie.

Nerwy Pańskie trzymane w ciągłym napięciu, długo nie wytrzymają.

Może przysięść dzień, że przestanie Pan być władcą swych myśli, stanie się Pan niezdolnym do pracy w swoim zawodzie. I co wtedy? Jaki los czeka Pańskie dzieci, które Pan, mimo wszystko, niewątpliwie kocha. Trzeba o tem pomyśleć!

NIEBEZPIECZNY ZART.

Na pewnym weselu zapoznałem się ze śliczną brunetką, o dużych, pięknych oczach, imieniem Handzia. Od pierwszego spojrzenia dziewczyna ta spodobała mi się bardzo, no i zakochałem się w niej na serio.

Bawiliśmy się razem na kilku zabawach, i dowiedziałem się od niej ku mej wielkiej radości, że ona mnie kocha.

I od tego czasu zaczęliśmy korespondencję, gdyż dzieli nas od siebie przestrzeń 30 klm. Jednocześnie, dowiedziawszy się o naszej miłości krewni, oraz rodzice moi zaczęli mi zwracać uwagę, że Handzia nie jest dla mnie odpowiednią partją, gdyż zajęciem jej jest czytanie romansów i flirtowanie z chłopcami.

Po też napisałem jej list, zapytując, czy rzeczywiście jest ona taka. Na co ona mi odpowiedziała, że są to zwykłe plotki, spowodowane przez złośliwość ludzką. Nie co później, otrzymałem znowu list, przy końcu którego pisała mi, że teraz spędza bardzo miłe czas z

niektórym chłopczykiem, z którym jest bardzo zaprzyjaźniona, że nie będzie nic dziwnego jeżeli przyjaźń ta z czasem zamieni się w miłość.

To też kochany P. Gawędo, może Pan sobie wyobrazić, jakie to wywarło na mnie wrażenie. Będąc pod wrażeniem tej jawnej zdrady, oświadczyłem jej, że dziełem jej miłości z jakimś tam chłopczykiem, ani mi się śni i zerwałem z nią wszelkie stosunki.

Od tego czasu nie miałem o mej zadanej wiadomości, aż parę tygodni temu byłem w jej mieście i spotkałem ją wieczorem w pobliżu ulicy Tatarskiej, i od tej chwili nie mogę o niej zapomnieć, gdyż kocham ją do tego stopnia iż miłość ta staje mi się udręka.

Otóż kochany P. Gawędo, poradź mi co ja mam robić, aby uzyskać z powrotem sympatię cudnej Handzi, gdyż życie bez niej sobie nie wyobrażam.

Władek.

Panie Władku, czytanie romansów nie jest grzechem, nie jest nim także flirt z chłopcami, oczywiście są flirt i flirt.

Mam wrażenie, że zapamiętała sobie romansów, poruszył się Panu nieco podrażnić.

Dlatego też zbyt szybko i zbyt sero postąpił Pan, zrywając tę znajomość.

Naprawić błąd będzie chyba dość łatwo. Powinna tu wystarczyć jeszcze jedna wycieczka do jej miasta.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Cóż to za sekwestrator?! Takiego postępowania nie nakazuje żadna ustawa

Szanowna Redakcjo! Proszę o umieszczenie moich kilku słów w swoim poczytnym piśmie. Bedzie to cośkolwiek o panach sekwestratorach, którzy dotychczas sa nieokreśleni i nie trzymani krótko na wodzach, a odpowiednie władze

nie wglądają w sprawę samowoli sekwestratorów. Ojciec mój jest masarzem, a przy obecnym krzysie, nie mając gotówki, na kredyt kupił wieprza u gospodarza, który znając mego ojca zaufał mu, a ten natychmiast go rozsprzeda-

niu mięsa miał mu pieniądze zwrócić. Nadmieniam, jak zresztą z powyższego wynika, że ojciec mój posiada mały sklepik masarski, w którym żadnych wyrobów niema prócz mięsa i słoniny. Ojciec mój

w podatkach nie zalega, natomiast obrotowy podatek opłaca się od razu w rzeźni miejskiej, gdyż towaru nie wydadza w rzeźni dopóki nie zapłaci się powyższego podatku. Dnia 9.VIII.1932 r. matkę będącą w sklepie sama raczył odwiedzić p. sekwestrator na pow. Włodzimierz, który odmówił podania nazwiska i bez nadanonu odepchnął matkę od szuflady stolika i zabrał z powyższej pieniadze, w której kwocie matka ustalić nie mogła ponieważ to było w czasie targu a pieniadze przeliczał sobie sam wyżej wspomniany p. sekwestrator i wydał pokwitowanie na 40 złotych. Szanowna Redakcjo takie postępowanie p. sekwestratora jest chyba karygodne i myślę, że w te sprawy winno wglądać odpowiednie władze. Kamiński Stanisław m. Uściług.

Wstydziecie się pp. ojcowie miast! Czy różne jubileusze są ważniejsze od „Święta Morza“?

Morze polskie stało się, naprawdę bliskie sercu wszystkich naszych obywateli, o uczuciu żywiołowym dlań świadczya nie tylko tłumy jakie przybyły na uroczystość „Święta morza“ w Gdyni, lecz i żywiołowy oddźwięk, jaki święto to znalazło w całym społeczeństwie.

Niestety serdeczny ten odruch ludności został w kilku miejscowości sparaliżowany przez władze samorządowe, które o święcie morza... zapomniały. Pisałmsy już o dwóch takich miejscowościach, obecnie przybywa trzecia... Stały mieszkańiec Garwolina z przekąsem pisze nam, iż dobrana rodzinaka takich „niepamiętliwych“ miasteczek powiększa się. Do Iłży i Międzyrzecza przybył jeszcze Garwolin.

Szanowny Panie Redaktorze! Ludność m. Garwolina i okolicznych wiosek była nasirojona niezwykle uroczystcie, tembardziej więc została rozczarowana i zaskoczona brakiem jakichkolwiek oznak państwowych, przypominających

tak wielkie po raz pierwszy w Polsce obchodzone święto. To też przejście nad tak ważnym świętem... do porządku dziennego, było — bez przesady — tem przy słowiowem „kubłem zimnej wody“, którą ostudzone niejedną głowę i serce.

W grupkach żywo rozprawiających ludzi słyszano się takie zdania: „Święto Morza“ nie dla nas, tylko dla tyłci, co mają pieniadze. Dla biednego narodu nie wysłono się, nawet na stworzenie nastroju i pozorów święta!

Cichota ludzie — krzyknął jakiś ćwierćmłodzieniec — „Święto Morza“ obchodzi się tylko nad morzem, chyba morską wodę w głowach macie, że tak prostych rzeczy nie rozumiecie! I trzeba przyznać, że modulacja swego głosu u czystych, choć nie do końca

niespodzianke. (Niespodzianke sprawiono im w całem słowa tego znaczeniu!) Wstyd naprawdę, wielki wstyd! szczególnie dla Garwolina, który szczyt się swym dwoma przedstawicielami do ciał ustawodawczych.

W nawale ważnych „zdarzeń“ i „jubileuszów“ niezanważono „Święta Morza“?

Niech więc Sz. Korespondenci z Iłży i Międzyrzecza nie wiedzma mi za złe, a sobie nie poczytają za dyshonor, że proponuje te trzy tak godne siebie miasteczka połączyć w jedną b. miłą rodzinke.

Mieszkaniec m. Garwolina.

matkę od szuflady stolika i zabrał z powyższej pieniadze, w której kwocie matka ustalić nie mogła ponieważ to było w czasie targu a pieniadze przeliczał sobie sam wyżej wspomniany p. sekwestrator i wydał pokwitowanie na 40 złotych. Szanowna Redakcjo takie postępowanie p. sekwestratora jest chyba karygodne i myślę, że w te sprawy winno wglądać odpowiednie władze. Kamiński Stanisław m. Uściług.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Antoni Pietruszkiewicz. Redakcja i administracja czasopisma „Polski drób“ oraz Centralny komitet do spraw hodowli drobiu nreści się przy ul. Kopernika 30 w Warszawie.

P. Anna Dziemian (Suwałki). Niech Pani spróbnie zwrócić się z odpowiedzią na prośbę do konsulatu polskiego w Moskwie. My ogłosimy w rubryce osób

poszukiwanych, może ktoś, kto niedawno przyjechał będzie znał adres Pani krewnych.

P. J. Jastrzębski (Chrzanów). Musi Pan zasięgnąć rady jakiegoś prawnika — adwokata. Czy uda się obecnie pieniadze odebrać w to wątpimy. Może jedynie uzyska Pan jakieś miły w ramach rozłożenie na dłuższy czas lub coś podobnego.

P. W. K. Stały Czytelnik. Towarzystwo reklamy międzynarodowej nie może zamieścić Pańskiego ogłoszenia w pismach amerykańskich bezpłatnie, gdyż wydawnictwa te żądają również od Towarzystwa zabłaty. Jedynie więc mogą być za pośrednictwem powyższego Towarzystwa ogłoszenia umieszczone w pismach amerykańskich za opłatą.

P. M. O. w Zdobuńowie. Gdyby Pani mogła przyjechać do Warszawy to znalazłaby się takie kursy czy uczenie, do których mogłaby Pani uczęszczać. Na seminarjum nauczycielskie to już chyba zapóźno. A czy w Zdobuńowie nie ma jakichś kursów dokształcających? Co do napisanej przez Panią powieści, gdyż o ile możemy z listu wnosić taki jest rodzaj jej pracy, radzimy zwrócić się po ocenie i wskazówki do wydawnictw kobiecych jak „Bieszcz“ Warszawa, plac Zamkowy 9 lub tygodnik „Kobieta współczesna“, Warszawa, Górnoślaska 20.



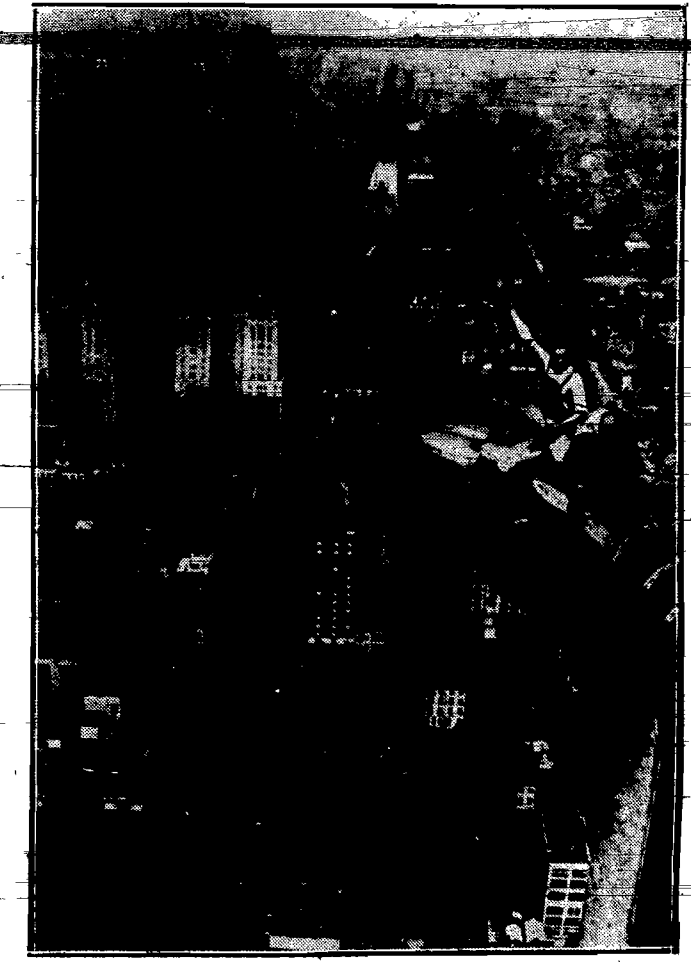
Pomnik wzniesiony na polach bitwy pod Verdun ku czci 400.000 poległych żołnierzy.

„CZYTAJCIE Przegląd SPORTOWY“

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI



Fragment ulicy w Bruńszwigu po wybuchu bomby rzuconej dnia 6 sierpnia, w rezultacie której zniszczonych zostało 21 domów robotniczych i wybitych 300. szyb.



Nerwy ze stali posiadają robotnicy amerykańscy, czyszczący okna i gzymsy „drapaczów, chmur“ ze specjalnego przyrządu Chryslera.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Bogacz, nie bogacz, ale ci zapłace tak, że wystarczą ci to na niejedną butelkę, chodźmy...

W jednym z baraków kupili wódkę i wrócili na kwatery Włodarczyka, by zawrzeć z resztą lokatorów bładzanki znajomość. Poszło to gładko, gdyż alkohol utorował drogę, i w niespełną pół godziny Franek czuł się tutaj, jak u siebie w domu, a przyczyna obok należącej do Włodarczyka okazała się wolną.

Wódkę popili powoli, nie zagryzając jej niczem i gawędzili przyjaźnie.

— To będziecie teraz z nami? — pytał Franka młody robotnik, pracujący przy węglu — roboty jakiej będziecie szukać?

— Teraz nie, chcę odpocząć trochę po morzu...

— Toście marynarz? Dużo tu waszych mieszkań, nie będzie się wam dłużyło, zawsze swą kompanją najlepsza, jak mówią...

— Jo, wasze zdrowie!

— Najlepszego!

— Traćli się blaszanymi kubkami i dopili resztę wódki.

— No, Franek, jeszcze nie jest późno, może chcesz iść na spacer, zapoznam cię z naszym miastem.

— Dobrze, chodź. Spać mi się nie chce i z ochotą się przejdę.

— No widzisz, — mówił już na dworze Włodarczyk — wszystko idzie jaknajlepiej. Teraz pójdziemy do baraku tych Niemców, jeśli nie śpią jeszcze, to ci ich pokaże.

Szli dość długo między labiryntem szopy i bud, co chwila potracali się o kupy śmieci, jakies odpadki z drzewa i skorupy, zaścietające całą prawie drogę. Nic nie mówili do siebie i starali posuwać się jak najszybciej. W pewnej chwili postyszeli jakies glosy i zatrzymali się, nasłuchując.

Rozmawiało dwóch ludzi, niewidocznych w panującym wokolo mroku, lecz musieli znajdować się gdzie blisko, gdyż każde prawie słowo dobiegało wyraźnie do uszu Franka i Włodarczyka. Rozmowa toczyła się w języku niemieckim.

— Obejrzałeś wszystko dokładnie, i nikt cię nie zatrzymał?

— Nie. Dla pewności wzięłem kartę robotniczą tego Rosjanina, co z nami mieszka i udawałem, że zapamiętałem pieniądze. Miałem tyle czasu, że zapamiętałem sobie wszystko. Teraz z zawiązanymi oczami trafiłbym. Najwygodniejszy jest ten wielki dźwięk. Potężna to maszyna, ale też i wykończyć go łatwo...

— Jeden dźwięk, to mało. Wiesz przecież, że chodzi o to, by uniemożliwić im pracę choć na miesiąc.

— Jawoni, to nie będzie trudne, mówię o tym dźwięku tylko dlatego, że jest on bardzo ważny, ale jak wyleci w powietrze, to pociągnie za sobą kawał linii kolejowej i wogóle w promieniu paruset metrów nie wiele tam zostanie. Trzeba to tylko dokładnie zrobić. Natomiast mowy niema o

tem, by można równocześnie zrobić coś w mieście. Tej Gdyni nie doceniają u nas. Wciąż im się zdaje, że to mała jakaś miasteczka, wioska jeszcze, a to duże miasto dobrze rozplanowane. Gdyby się chciało zrobić coś w porcie i w mieście równocześnie, to potrzebowałby conajmniej ze dwa plutony saperów. Dobrze będzie, jak we dwóch załatwimy się w porcie i wyjdziemy stąd cało...

— Tak, tak, to nie będzie łatwe... — glosy przycichły i zaczęły się oddalać.

Franek ścisnął ramię Włodarczyka i stał chwilę bez ruchu. Wzruszony był i podniecony najwyraźniej, gdyż ledwo mógł dobyć szeptu z gardła.

— Włodarczyku! Mamy ich! To ci, o nich mi właśnie chodziło, co za szczęście, żeśmy tak na nich trafili. Teraz poczekamy trochę i pójdziemy z nimi. Muszę koniecznie zobaczyć te gęby i zapamiętać sobie, jak wyglądają.

— No widzisz, jakżeśmy ich przytłapali, ale to na grubszą historię zakrawa. Myślałem z początku, że przesadzasz, ale oni najwyraźniej chcą nam port zniszczyć. O, niedoczekanie wasze diabły pieskie! Franek, pomagam ci teraz i kapitanowi, ile tylko sil. Najlepiej chodźmy zaraz do nich i weźmy ich za łeb, rade damy sobie, bo to chudziaki!

— Nie bądź głupi! Nic teraz nie wolno robić i do północy nie wiemy, co o nich. Nie rozumiesz? Musimy się wszystkiego dowiedzieć dokumentnie, a później potaćemy z nimi. Najważniejsze, żeby wiedzieć, gdzie oni ukryli materiał wybuchowy i czy czekają jeszcze na kogo. Pochwyć trzeba od razu całą szajkę i... to przy robocie, pamiętaj!

— Jak tak mówisz, to widać masz rację. Chodź, pójdziemy teraz do nich.

Ruszyli znów prawie poomacku i po chwili znaleźli się przed dużym, niedawno wystawionym barakiem, większym i porządniejszym od innych. Tu opalano się pięćdziesiąt groszy za dobie i na ten luksus mogli sobie pozwolić tylko ci, którzy mieli jakieś stałe dochody. Mieszkali więc tu spokojniejsi ludzie, lepiej odżywieni i nie chodzący w łachmanach. Byli to przeważnie robotnicy portowi, przybyli do Gdyni z różnych stron kraju, nie mający rodzin i czekający okazji, by ruszyć gdzieś dalej w świat. Tu właśnie ulokowali się emisarjusze „Tajnego Frontu” i tu przygotowywali się do zamachu. Udając robotników, poszukujących pracy i mając fałszywe dokumenty, nie rzucali się nikomu w oczy i byli bezpieczniejsi, niż gdyby mieszkali gdzieś w mieście.

Włodarczyk zapukał w małe okienko i zaczął wywoływać jakiegoś Mikołaja, a gdy nie dało to rezultatu, pociągnął za sobą Franka, odszukał drzwi i wszedł do baraku.

— Dobry wieczór! Mikołaja szukam, niema go tu?

— Tego ruska? — zapytał ktoś z przycy.

— Tak, szukam go cały dzień i nie mogę znaleźć.

— To go pewnie i nie znajdziecie, bo od wczoraj pije, gra na harmonii i płacze. Przed wieczorem zabrał z kufierka ostatnią koszulę na wódkę i poszedł gdzieś...

— O, to szkoda, bo mam do niego interes. Pozwólcie, to poczekamy na niego trochę?

— A czekajcie, co nam do tego — odezwało się parę głosów.

Przyszedli na ławce, stojącej w wąskim przejściu między przyczami i zaczęli się rozglądać.

Opodal, również na ławce, siedziało dwóch mężczyzn. Palili fajki i popijali piwo z butelek, nie zwracając najmniejszej nawet uwagi na to, co wokół nich się dzieje. Ubrani byli prosto, ale dość dostatnio i na twarzach ich nie było znamię zmęczenia pracy.

Włodarczyk trącił Franka łokciem, jakby chciał mu dać do zrozumienia, że to właśnie ci, których szukali i zapytał:

— Masz tytoń do fajki? Palę mi się tak chce, jak nie wiem co...

— Nie, nie mam, też nie paliłem cały dzień — odpowiedział nie w ciemnie bity Franek.

Mówili po niemiecku, tak, by ich tamci rozumieli, i w rachubach swoich nie zawiedli się. Jeden z Niemców odwrócił głowę, uśmiechnął się i podał Włodarczykowi kapielnik napoleoński, taki jak...

— Pałcie, wystarczy dla nas wszystkich...

— O, dziękuję, bardzo dziękuję, ale jakże możemy was opalać?

— Nic nie szkodzi, pałcie na zdrowie, a może pawa się napięcie?

Włodarczyk powstał z ławki i podszedł do nich.

— Pozwólcie, to mój kolega — wskazał na Franka — nowy jeszcze, dziś dopiero przybył do „Pekin”...

Niemcy podnieśli głowy, mruknęli coś pod nosem i wyciągnęli ręce.

— Witajcie, tu myślicie mieszkać, w tym baraku?

— E, tu za drogo, nie mam czem płacić! Tu tylko bogaci ludzie mieszkają...

— Kto wam to powiedział? Tu wszyscy jednakowo bogaci, nikomu się nie przelewa i po brodzie nie kapie!

— No, zawsze macie tytoń i p.w.o., a to przecież kosztuje, w „Pekin” darmo tego nie dają...

Zażmieni się wszyscy czterej i zaczęli mówić o życiu w tej części miasta i o swojej doli.

— Musicie mieć dobrą robotę? — zapytał Franek Niemców.

— Ale gdzie tam. Trochę robimy przy węglu, trochę w magazynach przy jadowaniu, ale co to wszystko znaczy. Trudno żyć z tego. Dorabiamy handlem i tak się pcha...

Dalszy ciąg jutro.

Lekarstwa chińskiej apteki

Ślina ropuch i krew przestępców

Aptekarz w Chinach, to bardzo szanowna figura, ciesząca się wśród spółobywateli wielkim poważaniem.

Nie ma on tego, co my nazywamy wykształceniem zawodowym. Nie skończył żadnej specjalnej szkoły, żadnego uniwersytetu. Jako młody chłopiec

wstąpił na naukę do apteki, by po długich latach praktyki i po przestudowaniu całego szeregu starzych dzieł lekarskich, zostać samo dzielnym i otworzyć aptekę, o ile naturalnie posiada potrzebne na to fundusze.

Jego wiedza jest częściowo czysto praktyczna, częściowo oparta na

przestarzałych przepisach z przed kilku wieków, sprzecznych z naszymi pojęciami o leczeniu i higienie.

Nic to jednak nie szkodzi, wobec tego, że Chińczycy świeście wierzą w skuteczność starych środków leczniczych, posiadających według ich przekonania, moc wprost cudowną.

Coż to są za lekarstwa? Farmakopeja chińska zna ich tyle, że nie podobna wszystkich wyliczyć. Na czele ich stoją głównie leki „tajemne”, cieszące się wielkim wzięciem. Wśród nich są również takie, jakich używa medycyna europejska, np. arsen, rtęć, siarka i t. p.

Największe zaufanie jednak ma Chińczyk do środków leczniczych pochodzenia zwierzęcego, jak larwy owadów, dżdżownice, szarańcza, wysuszone i mielone jedwabniki, chrabaszczki, ślina ropuch, jelenie rogi, zółć różnych zwierząt, odchody królików i szczurów, i wiele, wiele innych przysmaków.

Są też lekarstwa wręcz niesamowite, jak np.

skazanych na śmierć przestępców, którą aptekarze kupują od katów i sprzedają następnie na wagę złota jako lekarstwo, stosowane w zaburzeniach przewodów pokarmowych.

Oprócz tych staromodnych aptekarzy, którzy działają na pacjenta całym aparatem średniowiecznej grozy

o tajemniczości, są oczywiście i ab solwenci uniwersytetów, jak w krajach cywilizowanych.

Liczbą ich jednak jest znikomą i mają oni przeważnie klientelę, rekrutującą się z pośród wyższych warstw ludności. Szerokie masy udają się o pomoc do aptekarzy starszego typu, który równocześnie jest potrosze lekarzem i znachorem.

bardzo długo i z wielką zaciętością. Zaczęło się od tego, że pani Maria K. przeszkukując pewnego wieczoru, jak zresztą codziennie, kieszenie ubrania swego małżonka Franciszka, zrobiła bardzo nieprzyjemne odkrycie.

Znalazła mianowicie papier, który był ni mniej, ni więcej, tylko formalnym aktem „sprzedaży”, którym przyjacieli p. Franciszka K. odstępowali mu żonę swoją Józefinę, zaś pan Franciszek, jako nabywca, podejmował się.

utrzymywania tej niewiasty, albo wypłacania jej alimentów.

Mając w ręku taki dokument legalna żona nabywcy zaskarżyła do sądu zarówno jego, jak nowonabywca.

Na rozprawie żadna ze stron nie przyznała się do winy. Pan Franciszek wyjaśnił, że ów „kontrakt”, zredagował — zartem i wsunął do kieszeni, chcąc żonę swoją wyleczyć z zazdrości, którą go ustawicznie przesładowała.

Pani Józefina zaklinała się, że o niczem nie wie, a pana Franciszka uważała zawsze tylko za bardzo dobrego znajomego, który raz poratował jej męża pożyczką i dla tego była mu wdzięczna.

Co innego jednak zeznali świadkowie. Jeden z nich, amator detektyw, zauważył mianowicie kilka kornie, jak p. K., przyszedłszy pod mieszkanie swego przyjaciela Franciszka, gwizdał w szczególny sposób, poczem p. Franciszek wychodził z psem na ulicę, na dłuższy spacer, a p. K. wchodził do jego mieszkania. Sąd wobec tego skazał oboje oskarżonych na 48 godzin aresztu.

zawieszonemu kary, a sąd drugiej instancji wyrok ten zatwierdził.

Czterolatnie dziecko struło całą rodzinę. W pewnej wiosce niemieckiej w pobliżu Weimaru rozegrała się straszna tragedia. Mały synek jednego z gospodarzy wylał na smażącą się jajecznicę zawartość — buteleczki, przeznaczoną jako lekarstwo do ucięcia rany. Cała rodzina: złożona z siedmiu osób, skonała w straszliwych męczarniach.

Sprzedana żona

Oryginalny proces przed sądem wiedeńskim

Sąd w Wiedniu rozstrzygnął wreszcie groteskowy proces, który prowadzony był przez obie strony

zakończonym 30 czerwca. Największy spadek zanotowano w podatku dochodowym, który skurczył się o 803 miliony dolarów w podatkach, ściąganych przez rząd w roku fiskalnym 1932

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Dochody rządu amerykańskiego spadły o 870 milionów dolarów

Zestawienie, opublikowane przez amerykański urząd skarbowy w Waszyngtonie, wykazuje spadek 870 i pół miliona dolarów w podatkach, ściąganych przez rząd w roku fiskalnym 1932

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Straszny wybuch gazów

w kopalni japońskiej

W kopalni węgla Hokkaido, w mieście Sapporo, wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 57 górników, zabitych nagłym wybuchem ga

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Student i profesor fałszerzmi pieniędzy

W kapielisku morskim na wyspie Rydze aresztowano onegdaj rzekomego studenta uniwersytetu berlińskiego, Heinbertha Schmandta, pod zarzutem fałszowania pieniędzy. W posiadaniu

jego znaleziono kilka sztuk fałszywych monet pięciomarkowych. Policja aresztowała jeszcze trzech innych Berlińczyków, wśród nich pewnego profesora, podejrzanego o współdziałanie ze studentem.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Smiertelny upadek lunatyka

W miejscowości Spittal nad Drawą mieszkał niejaki Ferdynand Fian, który był lunatykiem. Onegdaj w nocy wstał z łóżka i wyszedł oknem, trzymając się gzymsu. W tej chwili wrócił do domu, mieszkający z nim razem Kofler i widząc łóżko puste, wyrwał oknem i dostrzegł lunatyka w niebezpiecznej pozycji. Chwycił go za ramię, chcąc go wciągnąć do mieszkania, co mu się jednak nie udało. Fian upadł z wysokości około 10 metrów i potłukł się tak ciężko, że zmarł potem w szpitalu.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Kierowca taksówki obrabował pasażerów w Berlinie

Ostatnimi czasy coraz częściej zdarzały się w Berlinie napady pasażerów na kierowców taksówek. Onegdaj odwróciła się karta. Do komisariatu policji zgłosił się kupiec berliński Albert N. donosząc, że wraz ze swą

przyjaciółką został wbrew swej woli wywieziony daleko za miasto; do Grunewald, gdzie szofer rzucił się na swych pasażerów i obrabował ich, po czym odjechał z powrotem do miasta, zostawiwszy ich na szosie.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Czterdzieści wagonów owoców w morzu

Wskutek skontyngentowania przez rząd francuski przywozu owoców z Hiszpanii zatrzymano na granicy 40 wagonów owoców, które nie zostały wpuszczone do Francji. Ponieważ wy

syłający kupcy nie chcieli ich przyjąć z powrotem i owoce zaczęły gnić, przeto ze względów sanitarnych zostały wrzucone do morza.

W zamkniętym kufrze uciekali z czerwonego raj!

Rumuńska straż graniczna w miejscowości Koszernica zatrzymała niejakięgo Makara Torika, który wraz z żoną i 4 dziećmi w zamkniętym kufrze prze

plynał Dniestr, uciekając z Sowietów do Rumunii. Straż graniczna zaopiekowała się zbiegami, odstawiając ich w głąb kraju

Wśród ofiar katastrofy znajduje się 6 studentów szkoły górniczej w Yubawie, którzy zwiędzali kopalnię.

Zróża siarczane

Japonia, tak często nawiedzana trzęsieniami ziemi i wybuchami wulkanów, posiada wiele bogactwo źródeł gorących, wśród których najsukuczniejsze i najdłuższe znane są źródła siarczane Kusatsu. Niektóre z nich posiadają temperaturę do 70 stopni Cels., a kapielie przyrządzane z tych wód leczą rozmaite choroby, i na wet podobno trąd. Źródła Kusatsu zawierają nietylko siarkę ale i arsenik. Kapiel w nich jest prawdziwą mę czarnia i nikt dłużej niż 5 minut wytrzyma w takiej kapieli nie może.

Majątek w butelce

W hiszpańskiej miejscowości Giron pewien chłop znalazł dobrze zakorkowaną butelkę, pływającą w wodzie. Po wydobyciu jej i odkorkowaniu, okazało się, że zawiera ona jakieś pismo. Chłop, który nie umiał czytać, zaniósł je na policję, gdzie odczytano mu następujące słowa: „Nieuleczalna choroba zmu szał mnie do popełnienia samobójstwa. Moje oszczędności w kwocie 27.000 pesetów i papiery leżą w banku i są własnością znalazcy tej butelki”.

GIĘDA
DEWIZY
Berlin 212,3
Londyn 31,2
Nowy Jork 8,92 (kabel 8,92,5)
Paryż 34,97
PAPIERY LOKACYJNE
3 proc. póż. bud. 35,25
Dolarówka 49,25
AKCJE
Bank Polski 72

Skazanie członków „Klubu Tajnej Ręki” Wyrok I-ej Instancji zatwierdzony

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sensacyjną sprawę zbrodniczej organizacji p. t. „Klub Tajnej Ręki”, która działała na terenie Hajnówki.

Jak wiadomo — bandę zorganizowali uczniowie gimnazjalni pod wpływem demoralizującej lektury detektywnej. Celem „Klubu” było szkolenie się w zbrodni, dokonywanie zamachów i morderstw, przecinanie drutów telegraficznych, przygotowywanie się do akcji szpiegowskiej, niszczenie obiektów państwowych, urządzenie zamachów na policję i t. p.

Sąd okręgowy skazał na 10 lat ciężkiego więzienia szefa bandy na terenie Hajnówki, 19-letniego ucznia, Stanisława Mierzwinskigo, który skrytobójczo zastrzelił urzędnika firmy drzewnej Józefa Falka. Targońskiego, który zorganizował

bandę, skazano na 1 rok więzienia, a braci Miłkowskich każdego na 8 miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził w całej rozciągłości.

Raid motocyklowy

Warszawa — Białystok — Wilno

Warszawski Klub Sportowy Legja organizuje w dniach 13—15 b.m. raid motocyklowy. Trasa raidu prowadzi przez Ostrołękę, Łomżę, Białystok i Grodno do Wilna i z powrotem.

Dotychczas zgłoszonych jest przeszło 30 motocyklistów, którzy jadą podzieleni na trzy kategorie z prędkością 30 km., 40 km. i 45 km. Jest również przewidziana konkurencja samochodów 3-kolowych (małe autka), które ukażą

W ostatnim czasie nowa fala groźnych burz przeciągnęła nad powiatem białostockim. Najwięcej ucieszyła gmina Goniadz, gdzie burze wyrządziły nastę-

pujące szkody: przewrócono został wiatrak wartości 5.000 zł., stodoła — 300 zł., chlew — 200 zł., ponadto w majątku Zblutowo wiatr przewrócił stodołę wartości 1.000 zł. oraz w lesie należącym do Słowikowskiego burza przewróciła 40 sztuk sosen i brzoź wartości 500 zł.

W wielu miejscowościach zasiewy uległy spustoszeniu. Zżęte zboże również może ulec zniszczeniu, gdyż ciągłe ulew nie pozwalają na zabranie do stodoł.

Nowe przepisy wekslowe dla listonoszów

Minist. poczty i telegrafów wydało nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich.

Na podstawie tych przepisów w przypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso, poczcie, nie jest podany lokal płatności, funkcjonariusz pocztowy, obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania celem wykrycia

przemysłowego lokalu dłużnika, lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności, lub uwagi. W razie niemożności wykrycia przemysłowego lokalu, lub mieszkania dłużnika, funkcjonariusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adresowego, lub urzędu gminnego.

Nowe przepisy przewidują również, że funkcjonariusze poczty

lub nieprześciganie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

Manewry strażackie w Wasilkowie

W tych dniach w Wasilkowie odbyły się manewry strażackie przy udziale 4-ch straż z Wasilkowa, Supraśla, Stuzdzianek i Dąbrówek w ogólnej liczbie około 100 ludzi.

W zakończonych manewrach odbyła się ogólna pożarnicza konferencja z udziałem członków zarządów sąsiednich gmin, na której omawiane były różne sprawy dotyczące bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz

kwestja finansowa zapewniająca dalszą egzystencję i rozwój straży pożarnych.

Deputaty opałowe na 8 rat

Kokosowe interesy w przedsiłonku P. K. P.

Dyrekcja P. K. P. w Wilnie, jak zresztą wszystkie inne dyrekcje kolejowe, wydaje swym pracownikom tak zwane deputaty opałowe, składające się z najlepszego węgla lub wycofanych z użytku progów (podkładów) torowych. Należność za deputaty strącana jest następnie z poborów w ciągu 8 rat miesięcznych.

Zaledwie znikoma część tak wspartych kolejarzy obraca deputaty na własny użytek. Większość zbywa je natychmiast za gotówkę, licząc po zł. 35 tonnę węgla i 4,25 metr drzewa. Handlarze, grasujący pod bramami składów opałowych P.K.P., w zawrotnym tempie dochodzą do fortun. Nabyty za 35 zł. towar sprzedają zaraz za 55.

Psi podatek Ile psów jest w Białymstoku

Według statystycznych danych Magistratu miasto liczy 1300 psów, podlegających podatki. W bieżącym tygodniu wydział finansowo podatkowy przystąpił do wreczania nakazów płatniczych na podatek od psów za 1932/33 r.

Termin płatności upływa z dniem 31 b. m.

Fotografowie dokonali „zdjęcia”

Kradzież na tle konkurencji

W tych dniach podaliśmy wzmiankę o kradzieży reklamowej szafki z fotografiami u Tarłowicza. Obecnie policja ustaliła, iż sprawcami „zdjęcia” byli inni fotografowie, a mianowicie: Abram Freszter (ul. Żydowska 21) i Józef Neuhitler (ul. Wersalska 34).

Synowie pustyni na ulicach Białegostoku

Uwagę przechodniów zwróciła wczoraj liczna grupa Arabów, którzy w swoich charakterystycznych strojach i pozach ukazywali się na głównych ulicach Białegostoku. Oczywiście — arabom towarzyszyły tłumy gapiów, a i niejeden z miejscowych poważnych kupców próbował nawiązać rozmowę z wyznawcami Proroka, gruchnęła bowiem wieść, że Arabo-

wie zamierzają dokonać w Białymstoku większych zakupów, placąc autentyczną gotówką.

Niestety, złudzenia „gospodarze” niejako się rozwiały, okazało się bowiem, że dzielni synowie pustyni są członkami słynnego zespołu marokańskiego Hassan - Ben - Ali i występują co wieczór w Cyrku Staniewskich.

Nieszczęśliwa miłość powodem samobójczej śmierci

W szpitalu żydowskim zmarła Janina Giebaur, męczatka, mieszkanka Supraśla, która dnia 31 lipca w celu samobójczym napiła się lisolu. Denatka popostawiła list, w którym pisze,

iż sama odbiera sobie życie, gdyż zakochała się w Edwar-dzie Krügerze, fryzjerze, zam. w Supraślu i z tego powodu w domu jej były częste niepowo-zumienia.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63